Nr. 15. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 10 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . . 30 K — h, kwartalnie . . 7 „ 50 „, miesięcznie . 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie . . . 36 K — h, kwartalnie . . 9 „ — „, miesięcznie . 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 1. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.
Numer pojedynczy:
we Lwowie: poranny . . . . 8 halerzy, popołudniowy 8 halerzy
na prowincji: poranny . . . 8 halerzy, popołudniowy . 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Utrakwizm w szkołach średnich.

Lwów, 9 stycznia.

Od posła na sejm, p. Tadeusza Cieńskiego, otrzymujemy następujące pismo:

Uchwała sejmu w sprawie ruskiego gimnazjum w Stanisławowie, omawiana z jednej strony na wiecach, zwoływanych przez posłów Rusinów, którzy złożyli mandaty do sejmu i w artykułach dzienników ruskich z drugiej strony — sprawa utrakwizmu w szkołach średnich poruszona przy powyższej uchwale sejmowej, a niedawno dyskutowana na zgromadzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół średnich, we Lwowie — powoduje mnie, że udaję się z prośbą o umieszczenie kilku uwag, wyjaśnień i zapatrywań moich w tej sprawie.

Otóż najpierw, przedstawię przebieg sprawy ruskiego gimnazjum w Stanisławowie, podczas posiedzeń sejmu w lipcu 1902 r. i w październiku r. 1903.

Już na naradach komisji szkolnej w lipcu 1902 roku okazało się, że znaczna większość członków tej komisji, zachwiana była w swojem przekonaniu co do skuteczności i pożytku wychowywania i kształcenia młodzieży w tych szkołach krajowych w gimnazjum ruskiem—widząc braki wskutek niedostatecznej liczby ukwalifikowanych sił nauczycielskich. Podpisany podnosił już wówczas myśl utrakwistycznych gimnazjów i wprowadzenia obowiązkowej nauki we wszystkich gimnazjach, tak języka polskiego, jak i ruskiego. — A gdy to żądanie komisja jako uchwałę przyjęła, podpisany podjął się jako referent przedstawić sprawę w sejmie — zadowalając się na razie jednem t. j. uchwałą co do obowiązkowej nauki obu języków krajowych, spodziewając się zaś, że także z czasem pozyska i myśl utrakwizmu większość w komisji i w Izbie.

Sprawozdanie komisji szkolnej nie przeszło w 1902 r. do Sejmu. Gdy zebrał się Sejm w 1903 r. już więcej było zwolenników utrakwizmu, a tem więcej przeciwników odrębnych gimnazjów ruskich! Gdy wnioski komisji zapadły co do gimnazjów ruskich ogromną większością w komisji, a co do utrakwizmu i nauczania języka polskiego i ruskiego prawie jednomyślnie — wówczas podpisany widząc, że w miejsce gimnazjów ruskich zakłady utrakwistyczne postawione są jako postulat do rządu, podjął się ponownie jako sprawozdawca komisji przedstawić sprawę w Sejmie. Co do obowiązkowej nauki języków: polskiego i ruskiego, wyrażono w uchwale komisji tę rzecz ogólniej z uwagi na to, że niektórzy posłowie widzieli obowiązkowe nauczanie drugiego języka krajowego, jako niezgodne z brzmieniem art. 19 ust. zas. z r. 1867.

Mojem zdaniem, trzeba było zawrócić z drogi tego separatyzmu, jaki stworzyć muszą odrębne gimnazja ruskie z językiem wykładowym ruskim. — Tam młodzież już dzieli się na dwa obozy — tam nie ma sposobności poznać się bliżej, nabrać wyrozumiałości, zawiązywać bliższych stosunków, — cennego nabytku nieraz na całe życie. Przeciwnie: uprzedzenia wpojone rosną, dochodząc do nienawiści społecznej i narodowej. I tak, zamiast [illegible] i nauką w latach młodych, ażeby stać się czynnikiem kulturalnym, często marnuje młodzież siły i lata na walkę ze społeczeństwem, z którem razem dla dobra kraju pracować powinna. A tak zacietrzewienie i szowinizm w jednym kierunku wtrąca i w innych objawach życia społecznego do radykalizmu, nietolerancji, a nawet nienawiści.

Wiele przykładów takich naliczyćby można w niewielu jeszcze gimnazjach ruskich, gdzie gorszące wystąpienia i zajścia miały miejsce, tak w stosunku do Polaków, jak i między stronnictwami ruskiemi, oraz w stosunku do przełożonych czy to profesorów czy katechetów. — Tu zacytować wypada zdanie jednego z najbardziej kompetentnych ludzi w sprawie wychowania młodzieży: Były poseł Rusin ks. Polański, dyrektor gimnazjum w Przemyślu, który powiedział do posła z Przemyśla p. Czaykowskiego, gdy ostrzegał przed założeniem gimnazjum ruskiego w Przemyślu: „inteligencja ruska niechętnie tam posyłać będzie swoje dzieci, a sztucznie zapełnione gimnazja ruskie będą miały młodzież, która umoralniająco na młodszych kolegów wpływać nie będzie".

Wtedy cytował p. Czaykowski, że rzeczywiście Rusin poseł p. Antoniewicz nie posyła swoich synów do gimnazjum ruskiego, tylko do polskiego. A ileż teraz możnaby przykładów zacytować, że nawet ci, co tak gorąco walczą o gimnazja ruskie, ci, co podnoszą odmowę tegoż gimnazjum jako niezmierną krzywdę wyrządzoną narodowi ruskiemu — którzy w tem uznali powód do złożenia mandatów — nie posyłają swoich dzieci do tych gimnazjów? Należy do nich nawet sam wnioskodawca, poseł Barwiński.

Iluż to ja znam Rusinów: księży i świeckich, którzy zupełnie nie uznają za dobry takiego rozdziału już od najmłodszych lat — kiedy widzimy, że całe życie pracować będziemy musieli obok siebie i wspólnie chcąc dla kraju i ojczyzny przynieść pożytek.

Gdy dalej zważy się i tę trudność, że dla gimnazjum ruskiego nie łatwo jest pozyskać dobrych, starszych pedagogów — raz dla braku ukwalifikowanych sił nauczycielskich — powtóre dlatego, że i ci, co posiadają kwalifikację w ruskim języku — nie chcą często iść do gimnazjum ruskiego i były wypadki, gdzie stanowczo oświadczyli profesorowie radzie szkolnej krajowej, że raczej zrezygnują z posady, niżby mieli pójść do gimnazjum ruskiego. — Otóż czy takie warunki nie mogą i nie powinny wstrzymać od tworzenia tych odrębnych separastycznych zakładów naukowych? — A teraz, czyż nie jest naszym obowiązkiem spróbować tej drogi, którą już bardzo wytrawni pedagogowie i uczeni wskazywali?

Któżby nie uznawał praw i nie chciał dać możności stopniowego rozwoju narodowości ruskiej, językowi jej i literaturze? — Niezawodnie do tego jest droga i środek kształcenia młodzieży w jej ojczystym języku, ale tak, żeby to odbywać się mogło bez szkody dla dobra Rusinów, dla dobra Polaków i dla dobra ładu i spokoju społeczeństwa. — Mojem przekonaniem tą drogą są gimnazja utrakwistyczne i obowiązkowa nauka w szkołach średnich języka ruskiego. W szkołach takich, gdy od dziecinnych lat zasiędą obok siebie Polak i Rusin, syn włościanina, mieszczanina, obok syna urzędnika, adwokata, kupca właściciela ziemskiego, księdza — muszą się bliżej poznać, pomagać sobie w szkole i poza szkołą — a choćby się poczubić mieli, ale potem muszą się ocenić i zaprzyjaźnić.

Dalej wskutek nauki i wzajemnego poznawania jednego i drugiego języka i literatury, musi nastąpić pewne złagodzenie tak dziś napiętych stosunków między warstwami społeczeństwa naszego, jak i między narodowościami. Gdy dalej zważy się, jak dziś znajdują się wszędzie ludzie, którzy chcą doprowadzić wszelkie stosunki do największego napięcia, ażeby potem w mętnej wodzie ryby dla siebie łowić — zdaje mi się, że przyznać każdy musi, iż jest naszym świętym obowiązkiem zaniechać tego, co, jak widzimy, rozdwaja, a szukać i stworzyć to, co musi nas zbliżać i łączyć. Z tem przeświadczeniem przedstawiłem zapatrywania swoje i wnioski w komisji i w sejmie i bronić ich i przedstawiać będę wszędzie, gdzie sądzić mogę, że myśl tę potrafię wpoić i rozpowszechnić.

Niezawodnie najkompetentniejsi są pedagogowie w sprawie wyszukania i podania sposobów, którą drogą dojść można do zrealizowania uchwały sejmu co do utrakwizmu. Ich rzeczą jest wskazać, jakie przedmioty mają być wykładane w polskim, a jakie w ruskim języku. Ale zawsze myślą przewodnią powinno być to, żeby trudności pedagogiczne podporządkować dobremu wychowywaniu. Bo czyż wszelka nauka nie ma za cel swój dobra społeczeństwa, do którego dochodzi się tylko przez oddanie temuż społeczeństwu jak najwięcej jednostek światłych, zacnych, wyrozumiałych i wytrawnych? Wtedy i poświęcenie czegoś w nauczaniu, jest koniecznem i pożytecznem, gdy za to uzyskać można korzyść w wychowaniu i wyrobieniu charakterów. Należy takie zadania rozważać umysłem spokojnym, ale i sercem gorącem.

Gdyby ze szkół średnich miała wychodzić młodzież przedwcześnie rozpolitykowana — przejęta szowinizmem i nienawiścią — myśląca więcej o agitacjach, stronnictwach — niż o nauce i kształceniu, to wówczas można być pewnym, że wiele czasu i lat spędzonych w gimnazjach młodzież ta straciła i zmarnowała, a może na złe dla siebie i społeczeństwa zużyła. Natomiast odpowiednie wykształcenie i dopełnienie wychowania w gimnazjach, w szkołach średnich — przygotuje młodzież do łatwiejszego korzystania z nauk na uniwersytetach i dopełnienia wykształcenia. — Tak zdaje mi się powinniby profesorowie szkół średnich zapatrywać się na uchwały sejmu i z tą myślą rozpatrywać ten przedmiot w naradach swoich.

W tych krótkich słowach wiem, że sprawę tak doniosłą tylko dotknąłem, a wcale nie wyczerpałem; ale może i te słowa nieuprzedzonym będą wyjaśnieniem a kompetentnym pobudką do dalszej rozwagi i zastanowienia się.

Pieniaki 6 stycznia.

Tadeusz Cieński.

Zadania sądownictwa.

Jak telegramy doniosły już nam przed kilku dniami, w bankiecie, danym przez wiedeńską izbę adwokacką z okazji 70tej rocznicy urodzin prezesa izby dra Feistmantla, wziął także udział prezydent gabinetu dr. Koerber, w charakterze swym kierownika ministerstwa sprawiedliwości i wygłosił wspaniałą mowę toastową, pełną głębokich myśli. Za temat swego przemówienia wziął dr. Koerber zadania sądownictwa, oraz potrzebę zgodnego współdziałania stanu sędziowskiego i adwokackiego, ażeby zarówno sędziowie, jak i adwokaci, zawsze byli przejęci szczytnością swego powołania. Niechaj zawsze pamiętają o tem, że zarówno oskarżyciel, jak obrońca i sędzia powinni szukać tylko prawdy i służyć tylko sprawiedliwości. Sędzia nie powinien być nigdy automatem kodeksu, lecz jego sumiennym tłómaczem, dlatego też powinien myśleć i czuć. Sprawiedliwość nie jest synonimem okrucieństwa, dlatego też obowiązkiem sędziego jest po ludzku stosować ogólne reguły prawne i brać wzgląd na ludzką indywidualność. Sprawiedliwość wymaga, ażeby stan sędziowski stał pod względem etycznym bardzo wysoko.

I o tem także niechaj pamięta każdy sędzia i każdy prokurator, że sprawiedliwość nie jest loterją, w której można ryzykować stawkę nie dość silnie uzasadnionego oskarżenia, lecz, że mechanizm sądowy tylko wtedy funkcjonuje dobrze, jeżeli wszystkie czynniki, powołane do współdziałania przy wymiarze sprawiedliwości, szukają tylko prawdy.

„Daleki jestem od tego — rzekł dr. Koerber — aby zalecać sądom czułostkowość jako gwiazdę przewodnią; nie, ich gwiazdą przewodnią ma być tylko prawo, ale pamiętajmy o tem, że ludzkie prawo nie może sobie nigdy rościć pretensji do nieomylności prawa boskiego."

Dzisiejsze ustawodawstwo samo zastrzega się przeciw temu, by jego przepisy uważała ludzkość za topór na jej szyję czyhający. Nawet tam, gdzie wina została udowodnioną, nie śmie sprawiedliwość pozbywać się uczuć ludzkich. Zdawien dawna wyrobiło się błędne mniemanie, jakoby prokuratorja państwa była „stroną" i jakoby z tej przyczyny obowiązkiem jej było podnosić jednostronnie uzasadnione oskarżenie, choćby nawet miało ztąd powstać niebezpieczeństwo zasądzenia niewinnych. Prokurator jest organem władzy państwowej, nie powinien i nie może być „stroną". Obowiązkiem jego jest wnosić oskarżenie tylko wówczas, gdy ma głębokie przekonanie o materjalnej winie oskarżonego. A jeśli zasada ta będzie zawsze przestrzeganą, jeśli tylko na głębokiem przekonaniu opierać się będzie każde oskarżenie podniesione przez prokuratorję — wówczas odpadnie także możliwość pomyłek prawnych u sędziów przysięgłych i trybunałów sądowych, a przynajmniej możliwość ta zmaleje do *minimum*. Prokuratorji rzeczą jest nie ścigać dla samego ścigania, ale bronić prawa tam, gdzie ono jest zagrożone.

W dalszym ciągu swego przemówienia poruszył dr. Koerber kwestję sądownictwa w sprawach cywilnych i rzekł między innemi, że jakkolwiek w życiu politycznem, musi niemal codzień szukać kompromisów, to jednak jest tego zdania, że proces cywilny raz rozpoczęty, z reguły powinien kończyć się wyrokiem. Być może, że dla stron procesujących się nieraz wygodniej jest trzymać się maxymy, że lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces, wszelako nie można pochwalić tego, aby sędzia wysilał się tylko na to, aby przekonać strony o potrzebie zawarcia ugody. Wprawdzie każda ugoda oszczędza sędziemu pracy, stronom kosztów, ale z drugiej strony, należy pamiętać o tem, że każda ugoda pociąga za sobą ofiarę cząstki prawa, a zadaniem sędziego jest pociągnąć całkiem wyraźną granicę między prawem a niesłusznością.

W tym celu potrzebne jest także współdziałanie stanu adwokackiego. Magistratura sądowa i adwokatura winny połączyć się we wspólnej służbie dla dobra prawa. To też władza państwowa winna jawnie i lojalnie uznać stan adwokacki jako niezbędną dla wymiaru sprawiedliwości organizację i obdarzyć ją stosownemi atrybucjami. Bo tylko zawód, w należytą moralną powagę wyposażony, może spełnić tak doniosłą misję. Stan adwokacki ma za sobą chlubną przeszłość, która tembardziej uprawnia go do tego, aby był otaczany szacunkiem.

Iluż to rzeczników prawnych dzieliło dolę swych klientów, jako ofiar prześladowania i ślepej wściekłości. Obrońcy Ludwika XVI. i nieszczęśliwej Marji Antoniny, zginęli na szafocie. Ale i w sprawach drobnych, nie ściągających na siebie powszechnej uwagi, w cichych tragedjach, rozgrywających się pomiędzy czterema ścianami izby sądowej, walczy rzecznik prawny z całym wysiłkiem, a ileż razy z poświęceniem, z podeptaniem własnych interesów — w obronie swego klienta. Czyż rzadko to zdarza się, że całą jego nagrodą jest przekonanie, iż uczynił zadość obowiązkom? Słusznie więc domagać się może, by opinja publiczna uznała to i aby władza państwowa użyczyła mu swego poparcia.

W praktyce niestety bardzo często umundurowany sędzia i prokurator uważają siebie za coś znacznie wyższego od obrońcy. Są to jeszcze zabytki dawnego państwa policyjnego, a czas ostatni byłby, aby one raz już zniknęły.

Przemowę swoją zakończył dr. Koerber pełnym poetyckiego polotu zwrotem, w którym nazwał sędziów i obrońcow gwardją szlachecką prawa i wychylił swój puhar na zgodę między obu tymi stanami.

Mowa dr. Koerbera ze względu na doniosłe kwestje w niej poruszone i na sposób ich oświetlenia, nabiera znaczenia pierwszorzędnego w dziedzinie sądowej w Austrji wypadku i spodziewać się należy, że nie pozostanie bez wybitnego wpływu na stosunki w sądach i na wzajemny stosunek adwokatury do sądownictwa.

Budowa dróg wodnych.

Punkt ciężkości prac około przygotowania ustawy o drogach wodnych, spoczywa obecnie na wypracowaniu szczegółowych projektów dla przestrzeni kanału Dunaj-Odra, na której odbyła się już rewizja trasy, jakoteż na przeznaczonej do skanalizowania części Łaby.

Szczegółowe projekty — jak donosi *Eisenbahnblatt* — opracowywane będą stopniowo dla każdej części przestrzeni z osobna, poczem nastąpią również stopniowe prace około wywłaszczenia i budowy. Spodziewać się należy, iż komisje polityczne obchodowe dla wyższych części przestrzeni rozpoczną się już w marcu tak, że odnośne prace około budowy będą mogły być rozdane już przed upływem półrocza, a to w drodze publicznej konkurencji. Spodziewać się można, że kwestje, które przy rewizji trasy na przestrzeni Wiedeń-Przerów i Kraków-Zator pozostały otwarte i które zastrzegło sobie ministerstwo handlu do rozstrzygnięcia, będą także wkrótce załatwione.

Przyboczna rada dla dróg wodnych zbierze się niebawem na regularną sesję. — Przedtem zbiorą się dwie jej komisje oddzielnie, a mianowicie komisja techniczna dnia 8

---

(86)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

I nie tajne mu były łzy, które później w źrenicach jej dostrzegał, ilekroć zbliżył się a przemówił; wprawdzie, że już nie przemawiał tak, jako dawniej, nie patrzał na nią tak, jako dawniej patrzał, kiedy to aksamity a gwiazdy w rozpromienionych oczach jej widział....

Zali te gwiazdy przygasły?... aksamity spłowiały?

Poruszył głową.

— Dmuchnąć mi jeno w te oczy i mgły rozpędzić, a jak brylanty znów zajaśnieją, duże, głębokie rozmiłowane!...

Nagle wstrząsnął się i pięście zacisnął.

— Dlaczego ja mam się ugiąć, koniecznie — ja? Zali mi pierwsza nie powiedziała: nie szukałam was w myśli ni sercu, więc odnaleźć nie mogłam, a z pamięcią to już da radę czas? A niech ci służy ten medyk, niech służy!... Szukać nie chcesz, odnaleźć nie łaska — tem gorzej dla waćpanny!.. Samaś sobie winna, dziewko uparta, że umykasz odemnie, zamiast do nóg mi się rzucić, a miłosierdzia błagać... Bo co? żem się odwrócił, a przyostre słówko powiedział, to w dąs zaraz a gniew?... A gdym cię u bzów spotkał, czym się nie zbliżył, nie pochylił ku tobie, czym z uśmiechem nie oparł czoła o twoje ramiona obnażone?.. Kto się usunął — ja może?... Kto odpowiedział: nie! gdym rzekł: kochacie się we mnie?.,. Gadał ci jam wprawdzie, że mi się cale o tobie nie śni, ale — kto wie? gdybyś mnie obłapiła za szyję a pocałowaniem spiekła, czybym dziś był taki zły, jako sama widzisz, bo, dalibóg! że zły jestem na siebie, na ciebie, na świat cały!... A kto u drzwi twojego mieszkania położył gałązkę bzu?... Sieniawski może, Wit może albo Marcyś?...

— Ja — nie! — odezwał się po za plecyma głos Boruty.

Pan Stanisław obejrzał się szybko i dostrzegł Łysogórskiego, który wyprzysięgający się ruch czynił.

— Co wy — nie? — spytał, a irytację znać było w głosie.

— Żadnych bzów u drzwi mieszkania panny Heli nie kładłem, czułem tylko ich zapach.

Starościc zdziwionemi oczyma od stóp do głowy zmierzył Borutę, który raz jeszcze łbem potrząsnął i rzekł:

— Ja — nie!...

Pan Stanisław zapienił się.

— Kto waćpanu dał prawo wtrącać się do myśli cudzych? — gniewnie rzucił.

— A kto wam dał prawo upewniać pannę Woyniłłowiczównę, żem jej żadnych prezentów nie robił?... Sieniawski ni Marcyś nie obchodzą mnie cale, lecz, gdy o mnie jest rzecz, to — zda się — że słówko wtrącić mam prawo?...

— Ale zkąd waćpan wiesz, o czem myślałem? — zgrzytnął starościc.

Boruta uśmiechnął się.

— Odgadnąć nieraz można myśli ciche, a wyście tak głośno myśleli.

— Głośno?

— Przynajmniej wyraźnie.

— Koszałki — opałki waść pleciesz...

— Gotowy wyrób już wziąłem.

— Na klejnot swój bym przysiągł, że wyrazu jednego nie wypowiedziałem na głos! — ramiona podnosząc, zaklął się starościc.

— I nie popełnilibyś ie grzechu krzywoprzysięstwa — dodał Boruta.

— Więc jakże... waćpan... moje myśli... słyszałeś?...

— Słyszeć myśli!... świetnieście to powiedzieli, mości starościcu! ale znać wam potrzeba, że to od rodzaju myśli zależy; jedne w głębokości duszy się rodzą i umierają w niej, na świat nie wyjrzawszy, inne wypływają na zewnątrz, a poruszywszy fale powietrza, o czyjś wytrawny słuch uderzyć mogą. Wasze należały do tych ostatnich... Powietrze się zasilnie poruszyło, a ja mam słuch bystry. Łatwo mi zresztą uchwycić je przyszło, tak podobne do moich były, tak zgodne z mojemi przekonaniami!...

Mówiąc to, do fotelu się zbliżył — usiadł — i zagłębił się w miękkich aksamitach poduszek.

Starościc, z brwią namarszczoną, stał chwilę i patrzał na Borutę. Później zbliżył się, usiadł naprzeciw i kładąc łokcie na stole, oddzielającym go od pana Wita, rzucił przez zęby:

— I jakież są waszmość pana przekonania?

— Słusznieście obwinili pannę Woyniłłowiczównę, niegodnie z wami postąpiła, niegodnie!...

Starościc zatchnął się...

— Nie powinna — ciągnął Boruta — myśleć o was, a myśli; pamiętać powinna, że ni Tenczyńską, ni Ostrogską nie jest i sama wam rzec: zacnieś zrobił, iżeś pannę marszałkównę wybrał, a mnie w strapieniu mojem ostawił. Nie powinna cale irytować waćpana, nie pozwalając mu o swoje białe ramiona się opierać, a gdyś jej krotofilnie rzucił: kochacie się we mnie? powinna za szyję obłapić waćpana, usta pocałowaniem spalić, byś waćpan nie był zły, jako teraz jesteś — i pląsać, a skakać z radości, że do panny Zebrzydowskiej w konkury udajecie się; a ona odwraca się od was i plackiem do nóg nie pada, miłosierdzia żądając.

Któżby takie przewinienie przebaczył, a w sentyment szczery uwierzył?... Powinna też była zrozumieć, że one bzy (które były nie moim cale podarunkiem), oznaczać miały nie to, jako wyrozumiała sobie; mówiły wyraźnie: naści — a spokój mi daj!... a ona upoiła się nimi, zasnęła z nimi — i dziś nawet — miasto je potargać i precz wyrzucić, ona je na kwiatki i gałązki rozdziela i pomiędzy karty księgi układa, by wspomnieniom większą trwałość nadać i już nie chce was szukać w myśli swej ni sercu, nawet zimny czas wzywa i szepce: zabij pamięć!... Słuszna jest zatem, by opuściła miejsca, które tyle przewinień jej świadkami były, gdzie powietrze zatruła zaraźliwemi wzdychaniami; miejsca, gdzie na każdym krzewie róż, przy każdej łodydze bzu, gdzie jeno z waćpanem się zeszła a pochyliła, od szeptów się waszych rumieniła. Ostanie pamięć tych spotkań, zapach jej włosów, szelest jej sukni, piersi oddech, rosa przypominająca łzy — to wszystko, co się nie przyczyni do uszczęśliwienia żywota waszego. Nie podacie róży jednej małżonce waszej, by was jej kolec nie ubódł; nie przypniecie bzu jednej gałązki u jej piersi, by obłok zadumy przez czoło wasze nie przepłynął, a serce nie ścisnęło się jakimś smutkiem adamowym po raju utraconym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i komisja gospodarczo-administracyjna dnia 12 b. m., a to w tym celu, by wziąć pod obrady i zaopinjować wypracowany przez dyrekcję budowy dróg wodnych regulamin przyszłego jury dla ocenienia projektów próbnego podnoszenia. Rada przyboczna zbierze się na osobną sesję prawdopodobnie jeszcze w ciągu stycznia. Radca dworu Mrasik przedłoży sprawozdanie kierownictwa technicznego oddziału dyrekcji budowy dróg wodnych o stanie prac podjętych, względnie o ich postępie od czasu ostatniego zebrania rady. Nadto rada przyboczna przeprowadzi dyskusję nad wnioskami obu komisyj i poweźmie stosowne uchwały.

Z Rzymu.

Rzym 4 stycznia.

(*Sprawy watykańskie. — Zniknięcie malarza. — Romans D'Anunzia*).

Ukazało się w tych czasach zwykłe wydawnictwo doroczne „Gerarchia Cattolica"; przynosi ono sporo ciekawych danych, tyczących się stosunków watykańskich. Dowiadujemy się więc, że wszystkich kardynałów jest obecnie 64, brak więc już 6 tylko do kompletu, który uzupełni zapewne styczniowy konsystorz. Z tych 64 kardynałów tylko jeden były kamerling Oreglia otrzymał kapelusz z rąk papieża Piusa IX, 61 nominował Leon XIII, najstarszym w kolegjum jest kardynał Celesia, kończący 90ty rok życia, najmłodszym — obecny sekretarz stanu, następca Rampolli, kardynał Merry del Vall, mający zaledwie lat 39. Patrjarchów jest obecnie 14, w tej liczbie ośmiu obrządku łacińskiego i sześciu wschodniego.

Gazety rzymskie z radością zaznaczają fakt, że Ojciec święty Pius X. w ciągu czterech miesięcy zdążył przyjąć już na audjencji prywatnej pięciu mężów stanu włoskich, wówczas, gdy Leon XIII. przez cały czas pontyfikatu, dopuścił do siebie dwóch tylko.

Z powodu świąt, do Watykanu nadchodzi mnóstwo kart pocztowych z powinszowaniami; podobno zaczęto między niemi znajdować i takie, które nie licowały z powagą papieskiej siedziby. Wobec tego kardynał sekretarz stanu ustanowił, jak słychać, cenzorów, mających przeglądać wszystko, co poczta przynosi,

W całych Włoszech mówią w tej chwili o dwóch zdarzeniach, które wszystkich intrygują.

Pierwszem z nich jest tajemnicze zniknięcie głośnego malarza, Mussiniego z Florencji, drugim — zerwanie D'Annunzia z Eleonorą Duse.

Tych tajemniczych znikań namnożyło się tu teraz, żadne jednak nie zrobiło takiego wrażenia, jak ostatnie. Mussini pozostawił w pracowni swej listy i ostatnią swą wolę — żadnych jednak wyjaśnień co do swego losn. Jedni sądzą, iż się zastrzelił, inni przypuszczają, że ukrył się w klasztorze Wypłynęła na wierzch jakaś historja miłosna malarza, policja zwróciła się więc po informacje do panny, która była przedmiotem jego uczuć... lecz i to nie dało innych rezultatów, prócz przykrego rozgłosu szczegółów, dotyczących osobistych spraw dwojga ludzi. Niebezpieczna to rzecz być kochanką artysty.

Doświadczyła tego na sobie również znakomita aktorka Eleonora Duse, o której stosunku z D'Annunziem wiadomo było oddawna.

Duse oddała wielkiemu autorowi nietylko serce swe, lecz i talent, była bowiem genjalną wykonawczynią jego wspaniałych kreacyj, czem przysporzyła mu niemało sławy. I oto jedno z pism rzymskich opowiada obecnie historję rozejścia się tych dusz niezwykłych.

D'Annunzio główną rolę w ostatnim swym dramacie oddał komu innemu... uczynił to nie bez intencji może; bądź co bądź, obrazy takiej nie zniosła Duse i wolała odejść raz na zawsze, niż być choć raz pominiętą.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięscy" jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 9 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: **Ciepłota** —6° R. Śnieg.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 10 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul. Kamienna l. 2), o godzinie 5 popołudniu, dr. Z. Pazdro: „Ochrona pracy w ustawodawstwie".

Teatr miejski: „Jak liście z drzew strącone...", obraz sceniczny i „Skąpiec", komedja. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Figle wiosenne", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Zaręczyny Rózi", czyli „Strejkujący u Grunda", sztuka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Rodzina Furjozów", farsa. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali Domu narodnego: Wieczór pieśni dra Konrada Zawiłowskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W tow. im. Jana Kilińskiego: Opłatek dla członków: Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

W „Sokole": Wieczorek rozmaitości. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W tow. im. Jana Kilińskiego: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Skale": Wieczornica z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (10): Pawła pust. — Dobrosława. — (28): 2000 Mucz. Wschód słońca o godzinie 7 minut 55, zachód o godzinie 4 minut 20.

Niemczyzna w biurach. Jedno z miejscowych pism porannych donosi, że namiestnik hr. Potocki, w czasie lustracji prezydjum dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, przeglądając pocztę natrafił na dwa sprawozdania zredagowane w niemieckim języku. Sprawozdania te nadesłały zarządy obsadzone niemieckimi „kulturtraegerami". Namiestnik niemile zdziwiony nieprzestrzeganiem przepisów patentu cesarskiego z r. 1873 polecił oba sprawozdania zwrócić zarządom, celem przetłómaczenia na język polski, który jest w naszej dyrekcji urzędowym.

Wieczorek drukarzy. Drukarze lwowscy urządzają, jak corocznie, tak i w tym karnawale, wieczorek z tańcami dnia 6 lutego w sali Strzelnicy miejskiej przy ulicy Kurkowej. Wieczorki te mają ustaloną sławę, gdyż komitet wieczorkowy dokłada wszelkich starań, aby zabawa powiodła się jak najlepiej i aby publiczność mogła dobrze i wesoło się bawić. Karneciki balowe, istne cacka sztuki artystycznej, ręcznie malowane, będą stanowiły miłą pamiątkę tej zabawy, która zapowiada się świetnie i będzie należała bezwarunkowo do jednej z najpiękniejszych zabaw w bieżącym karnawale. Ktoby dla braku adresu nie otrzymał na tę zabawę zaproszenia, raczy się zgłosić do komitetu wieczorkowego: ulica Łyczakowska l. 14, I p., codziennie od godz. 7 do 9 wieczorem.

Do Towarzystwa urzędników prywatnych przystąpiło w ostatnim czasie 131 nowych członków z pośród obywateli ziemskich itp. członków wspierających, którzy równocześnie uiścili na cele Towarzystwa kwotę 8221 koron.

Także urzędnicy prywatni zapisują się w ostatnich czasach coraz bardziej do Towarzystwa na członków rzeczywistych, celem zabezpieczenia utrzymania dla siebie na wypadek niezdolności do pracy i na starość, oraz dla rodziny na wypadek swej śmierci.

W r. 1903 przystąpiło do Towarzystwa 132 nowych członków rzeczywistych.

† Henryk Koschitz, twórca monumentalnych budowli zdobiących miasto nasze: — Kasyno narodowe, filja Banku austro-węgierskiego, hotel George'a, pasaż Mikolascha, długoletni naczelny architekt znanej w całej Europie firmy Fellner i Helmer w Wiedniu, zmarł 6 bm. w Pasiece pod Brodami, po krótkich cierpieniach.

Koschitz urodził się w Galicji i jakkolwiek przez całe życie swe był zajęty za granicą, jak w Berlinie, gdzie kierował budową teatru, w Bukareszcie, gdzie stworzył gmach rumuńskiej opery narodowej itd., tęsknił zawsze za krajem rodzinnym i mimo świetne widoki, jaki mu rokował zawód jego i wybitne zdolności poza granicami Galicji, nabył posiadłość małą koło Brodów, ażeby w ciszy i spokoju pracować nad upiększeniem naszych większych miast. Miał też na rajsbrecie plany pasażu w Stanisławowie, ale nagła śmierć nie pozwoliła mu niestety ich ukończyć.

Zgromadzenie podolskiego oddziału Tow. gosp. w Czortkowie. Kilka dni przed świętami odbyło się walne zgromadzenie podolskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego pod przewodnictwem prezesa p. Artura Cieleckiego. Po przemówieniu prezesa Towarzystwa p. Kozłowskiego, rozwinęła się ożywiona dyskusja w sprawie plantowania buraków dla Przeworska. Zabierali głos pp. ks. A. Lubomirski, Gosiewski, naczelny dyrektor cukrowni przeworskiej, Cieński, dr. Pawłowski i wielu innych. Jednogłośnie uznano za konieczne i korzystne plantowanie buraków, z tem jednak zastrzeżeniem, że tylko uprawianie buraków dla Towarzystwa przeworskiego leży w interesie wszystkich i każdego. Z kolei nastąpiły sprawy oddziału, a przedewszystkiem sprawa syndykatu rolniczego czortkowskiego, który istnieje już od dwóch blisko lat, a jednak prawie, że nie spełnia zadania, skutkiem pewnego rodzaju ociężałości i niechęci do wspólnej pracy. Dyskusję w tym przedmiocie ożywiły przemówienia pp. Kozłowskiego, dr. Pawłowskiego, Cieńskiego, Serwatowskiego i innych. Przedyskutowano następnie nowy statut i uchwalono go, a w końcu podpisano do zreformowanego syndykatu znaczną ilość udziałów.

Gimnazjum realne w Zakopanem. Inicjatorowie „Towarzystwa prywatnego gimnazjum realnego w Zakopanem" zanoszą do publiczności, duchowieństwa, profesorów i urzędników, gorącą prośbę o wpisywanie się w poczet członków Towarzystwa i jednanie członków dla niego. Przy należytym rozwoju zakładu profesorowie, będący członkami Towarzystwa, a w miarę możności wszyscy inni członkowie, otrzymają na czas wakacyj wolne mieszkanie w lokalach zakładu i w internacie uczniów przy zakładzie. Zakład przeto stanie się punktem zbornym dla członków Towarzystwa i całych gron profesorskich w czasie wakacyj, a członkowie Towarzystwa będą współwłaścicielami zakładu. Synowie członków Towarzystwa będą mieć pierwszeństwo do przyjęcia w internacie za opłatą własnych wydatków Towarzystwa. Biedni a zdolni chłopcy, przyjęci będą bezpłatnie. Żądaniom wytworniejszym odpowiedzą wskazane przez zarząd Towarzysta pensjonaty. Zadaniem Towarzystwa będzie wychowywać samodzielnych obywateli narodu. P. Sieczka, właściciel hotelu w Zakopanem przyjmuje wpisy do Towarzystwa. Wstępujący otrzymuje czek pocztowy, który spłacony w którymkolwiek urzędzie pocztowym służy jako legitymacja przynależności do Tow. 10 członków ma prawo żądać zwołania walnego zgromadzenia. Od poparcia przeto publicznego zależy powstanie zakładu wychowawczego, jakiego domaga się publiczność jako wzorowej szkoły średniej, przygotowującej zarówno do uniwersytetu jak politechniki. Wkładka roczna wynosi 24 koron, albo 100 koron najmniej jednorazowo.

Obchód mickiewiczowski w Pradze zapowiada się — jak donoszą dzienniki czeskie — świetnie. Wieczorek odbędzie się w salach Domu narodnego na Vinohradach królewskich 12 bm. o godzinie 8 wieczorem. Członkowie „Ogniska polskiego" uprosili na obchód prócz Jarosława Vrchlickiego, wybitnych przedstawicieli świata literackiego. Śpiewać będą znakomite artystki opery narodowej, panie: Hanna Kvapilowa i Ružena Matarowa, panna Hilda Stromengerówna będzie grała na skrzypcach. Wyjątki z dzieł Mickiewicza wygłoszą członkowie deklamacyjnego kółka „Ogniska". *Hlas Naroda* pisze: „Bogaty i urozmaicony program, jak zarazem i główny cel obchodu — uczczenie pamięci geniusza polskiego, Adama Mickiewicza — są nam rękojmią licznego uczestnictwa publiczności czeskiej na pierwszym reprezentacyjnym wieczorze „Ogniska polskiego". Listy i telegramy z kraju przyjmuje znany pisarz i przyjaciel Polaków: dr. B. Prusik, Praga, Král. Vinohrady l. 1106.

Zamknięcie teatrów. W Katowicach zamknięto teatr, ponieważ na wypadek pożaru nie przedstawia żadnego bezpieczeństwa. Z tych samych przyczyn ma być wkrótce zamknięty stary teatr miejski w Lipsku.

Biskupi polscy pod zaborem rosyjskim. Petersburski *Kraj* dowiaduje się, że bulle papieskie z nominacjami ks. arcybiskupa Szembeka (w Petersburgu) i ks. biskupa Roppa (w Wilnie), w tych dniach wysłane zostaną do Petersburga.

Ślub pianisty. *Kurjer Warszawski* dowiaduje się z Petersburga, że sprawa rozwodowa p. Jadwigi ze Stankiewiczów Lilpopowej została zakończona, wobec czego p. Lilpopowa już za dni kilka wstępuje w powtórny związek małżeński ze słynnym artystą-muzykiem p. Józefem Śliwińskim.

Znacznej defraudacji dopuścił się, jak donosi *Nowoje Wremia*, na szkodę zarządu rosyjskich kolei południowo-zachodnich naczelnik wydziału kuponów, Ponikarowski. Zastawił on w bankach nie wypuszczone obligacje na sumę 265.000 rubli. Pieniądze, do których posiadania przyszedł w tak honorowy sposób, przegrał.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 8, godzina 7 rano notują: Christiansund +6·0, Wiedeń —5·0, Pola +4·0, Budapeszt —6·0, Florencja +7·0, Biarritz +9·0, Paryż —1·0, Monachjum —3·0, Berlin —5·0, Memel —8·0, Wilno —6·0, Bregencja —2·8, Gorycja +2·0, Rzym +7·0, Petersburg —7·0, Moskwa —17·0, Abazja +4·0, Lussin piccolo +8·0, Nizza +4·0.

Ciśnienie powietrza spadło na północnym zachodzie, zresztą ogólnie się podniosło, a sytuacja pozostała podobna do onegdajszej. Pogoda przeważnie jasna, miejscami mglista i stanowczo bez opadów. Zmiany temperatury są bardzo nieznaczne; na Wschodzie trzymają tęgie mrozy. Prognoza: Pogoda i bardzo zimno.

Czyj pies? Dnia 19 grudnia r. z. przyprowadził kapral policyjny do komisarjatu dzielnicy I. psa rasy „Bernard" maści białej w żółte plamy, po którego dotąd nikt się nie zgłosił. W celu odebrania tego psa zechce się zgłosić właściciel w komisarjacie dzielnicy I w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

Z kraju.

Jarosław. *(Wybryki żołnierzy)*. Noc Sylwestrowa zaznaczyła się u nas jeszcze jednem przykrem zdarzeniem. W lokalu restauracyjnym Abenda, zebrało się wielu podoficerów z pułku huzarów i 40 pp. Ci ostatni zabawiali się z cywilnymi znajomymi, wśród których znajdował się p. L. znany z niezwykłej siły fizycznej, Czech. O północy kapela miejscowa zagrała hymn ludowy, na co powstali wszyscy huzarzy, zaś z pułku 40 nikt się nie ruszył. Wtedy jeden z podoficerów huzarów podszedł ku piechurom i w niemieckim języku zrobił uwagę, aby powstali. Pan L. odrzekł, że hymn ludowy jest dla nich równie świętym, ale uważają za nieodpowiednie, aby w lokalu szynkowym hymn grano i dlatego na hymn nie zważają. W odpowiedzi posypały się docinki pod adresem p. L., którego przezywano „czeską ś.....", a nadto huzarzy dobyli szabel i natarli na podoficerów 10 pp. Zasłonił ich p. L. i nie zważając na wywijanie pałaszami, po kolei wszystkich huzarów brał za bary i powyrzucał ze szynku na ulicę. Władze wojskowe wdrożyły śledztwo z powodu tego zajścia.

Wieczorem przed świętem Trzech Króli ustawił się w ulicy wiodącej do cerkwi szereg żołnierzy 40 pp., którzy każdego przechodnia strącali z chodnika. Kupiec Ozjasz Lachner potrącony krzyknął na żołnierza, na co ten dobył bagneta i biegł za uciekającym Lachnerem, a gdy Lachner skrył się do sieni domu, rzucił się żołnierz na policjanta miejskiego, który go wezwał do należytego zachowania się. Policjant zagrożony pchnięciem bagneta, ciął szablą żołnierza w ramię, a następnie dopędziwszy uciekającego odebrał mu bagnet. I w tym wypadku wojskowość przedsięwzięła dochodzenia.

(*Jasełka*). 6 bm. przyszło do skutku przedstawienie „Nocy Betlejemskiej" staraniem p. Jerzego Szumskiego, kierownika szkoły w Pawłosiowie. Parobcy i dziewczęta wiejskie odegrały znakomicie powierzone sobie role tak, że co do ruchów i wymowy zdawało się, jakoby na scenie była młodzież kół wykształconych. Wszyscy grali bez suflera, a kostjumy sobie sami przygotowali wedle wzorów obrazowych. Dziwnem jest atoli, że inteligencja miejska, prawie zupełnie się nie stawiła. Jeśli to ma być objawem działalności zbliżenia się do ludu, to powiedzmy sobie, że bawimy się we frazesy, a daleko nam do czynów.

(*Pożar*). W południe 8 bm. wybuchnął groźny pożar w łaźni parowej Feliksa Wojciechowskiego. Z olbrzymiego zbiornika wody zapomniano wypuścić na noc wodę, przeto wskutek znacznego mrozu woda w nim ścięła się. Przy ogrzewaniu zbiornika manipulowano tak nieostrożnie, że ogień, prawdopodobnie płomień spirytusu, jakimi ogrzewano rury strychowe, dosięgnął sitowia okrywającego w koło metalową warstwą zbiornik. Sitowie stanęło w płomieniach a niebawem zajęły się ściany budynku, w którym stoi zbiornik. Straż pożarna po dwugodzinnej pracy w duszącym dymie, ogień ugasiła. Niebezpieczeństwo dla sąsiednich, tutaj w zwartym kompleksie stojących budynków było groźne.

Śniatyn. *(Akcja ratunkowa)*. Komitet ratunkowy dla pogorzelców wsi Demycze ad Zabłotów, rozdzieliwszy nadesłane datki między pogorzelców ukończył dnia 6 listopada swą czynność i wypełnia z przyjemnością obowiązek wyrażenia gorącego podziękowania szlachetnym ofiarodawcom, którzy datkami swoimi przyczynili się do ulżenia nędzy, klęską pożarną spowodowanej.

Ogólna suma dochodów wynosiła kwotę 5284 koron 93 hal. Udzielone zapomogi dochodzą łącznej kwoty 5033 kor. 60 hal. Pozostała zaś reszta 251 kor. 33 hal. służyła na opędzenie kosztów telegramów, druków i portorjów.

* **Program pierwszej reduty,** która odbędzie się dziś wieczorem w sali „Filharmonji" jest następujący: Koncert muzyki 15 p. p pod kierownictwem p. Konopaska. Walna bitwa na confetti. O godz. 11 wieczorem wielka rewia wojsk cesarza Sahary: ewolucje kawalerji, odwrót piechoty, atak artylerji w galopie. Deszcz kwiecisty. Panorama świata w tańcu (matlot, kankan, cake-walk, czardasz, czeska polka, kołomyjka, krakowiak, odtańczone przez wybornych solistów). Napad wężów, coriandoli, zamieć śnieżna. O godz. 1 olbrzymi koncert humorystyczny na bigotfonach wykonany przez 24 clownów. O godz. pół do 2 w nocy premiowanie masek. W przerwach między poszczególnymi punktami programu odbędą się tańce, prowadzone przez uproszonych do tego aranżerów. Program powyższy zostanie w całości wykonany.

Zmarli:

W Jeleśnej, zmarł ks. Franciszek Jamiński, miejscowy proboszcz, w 62 r. życia.

W Skomorochach, zmarła Zofja Korzeniowska, wdowa po właścicielu dóbr, w 78 roku życia.

W Kidałowicach, zmarła Emilja Jahnowa, właśc. dóbr, w 87 r. życia.

W Krechowicach pod Stanisławowem, zmarła Emilja Sieminowiczowa, żona gr. kat. proboszcza, w 28 r. życia.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla staruszki Teofili R., p. E. B. ze Lwowa 4 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Interes interesem" (*„Les affaires sont les affaires"*), komedja w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau, tłómaczyła z francuskiego Bron. Ostrowska.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Skąpiec", komedja w 5 aktach Moliera. Rozpocznie „Jak liście z drzew strącone...", obraz sceniczny w 1 akcie przez Jana Ładę. — Wieczorem o godzinie 7½ „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach Józefa Straussa.

W poniedziałek „Interes interesem", komedja.

We wtorek „Dun Juan", opera w 3 aktach Mozarta.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: W sobotę, dnia 9 bm., wieczorem o godzinie 7, koncert wiolonczelisty Aubera. — Wieczorem o godzinie 10, pierwsza reduta.

Z teatru. „Interes interesem", nadzwyczaj zajmująca sztuka Mirbeau, do tego stopnia zainteresowała naszą publiczność, że już od wczoraj zabrakło biletów w kasie teatralnej, a na poniedziałkowe drugie przedstawienie tej komedji, również już większa część rozsprzedana. Jutro, w niedzielę popołudniu, dana będzie znakomita komedja Moliera „Skąpiec" i prześliczny obrazek Jana Łady „Jak liście z drzew strącone...", wieczorem zaś melodyjna operetka Straussa „Figle wiosenne".

Z opery. Wobec zdarzających się coraz częściej wypadków spóźniania się publiczności na przedstawienia operowe, dyrekcja teatru uprasza najusilniej o zajmowanie swych miejsc przed podniesieniem kurtyny na scenie, względnie przed rozpoczęciem uwertury.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W sobotę, 9 stycznia, popołudniu o godzinie 3½ przedstawienie dla studentów, po cenach zniżonych, „Matka Polka", dramat w 4 aktach. — Wieczorem o godzinie 7½ „Quo vadis", sztuka w 9 obrazach, z powieści Henryka Sienkiewicza, w przeróbce Barreta.

W niedzielę, 10 stycznia, popołudniu o godzinie 3½ „Zaręczyny Rózi", czyli „Strejkujący u Grunda", komedja w 3 aktach przez Bolesławicza. — Wieczorem o godzinie 7½ „Rodzina Furjozów", farsa w 4 aktach. Występ panny Zofji Czaplińskiej.

Wieczór pieśni. Dr. Konrad Zawiłowski, artysta tutejszej opery, wystąpi w niedzielę, dnia 10 stycznia, z własnym koncertem w sali „Narodnego domu. Wobec sympatji i uznania, towarzyszących p. Zawiłowskiemu od pierwszego jego występu we Lwowie, powodzenie tego „wieczoru pieśni" jest zapewnione. Składają się nań utwory naszych i zagranicznych kompozytorów: Schuberta, Schumana, Brahmsa w własnym jego przekładzie, nadto pieśni Moniuszki, Żeleńskiego, Niewiadomskiego, Galla, Noskowskiego, Karłowicza i Zarzyckiego.

Program „Wieczoru pieśni„ jest nader interesujący i obfity. P. Zawiłowski odśpiewa wśród wielu innych: Schumana „Noc księżycową", Brahmsa „Na cmentarzu", Schuberta „Sobowtór", należący do prawdziwych pereł literatury muzycznej; z polskich zaś utworów Galla „Kosiarza", Niewiadomskiego „Dzwony" itd., itd.

Akompanjamentu podjął się prof. F. Neuhauser.

Przed wystawą stow. „Sztuka", urządzono i otwarto dzisiaj w salach naszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, zbiorową wystawę prac: Jarockiego, artystki p. Chromcewiczównej i p. Władysławy Gostyńskiej.

„O grach losowych", wydał p. Roman Witoszyński, radca skarbu, książkę, która tymi dniami opuściła prasę. Zawiera ona bardzo wiele cennych wiadomości, których znajomość nietylko potrzebną jest prawnikom zawodowym, jakoto urzędnikom skarbowym i politycznym, sędziom, adwokatom i notarjuszom, lecz także wszystkim tym, którzy interesują się giełdą, losami, interesami promesowymi, oraz loterją liczbową, a więc w pierwszym rzędzie bankierom, towarzystwom kredytowym, tudzież humanitarnym, urządzającym loterje fantowe, w końcu kolektantom loteryjnym i wszystkim tym, co na „ambo" i „terno", lub kupnem promesy starają się o względy kapryśnej fortuny.

Po wstępie, streszczającym systematycznie przepisy o loterjach, grach losowych, interesach na spłatę w ratach, o spółkach co do gry losami, o cywilnych i karnych skutkach umów losowych, przytacza autor wszystkie odnośne ustawy i rozporządzenia w dosłownym tekscie, w wiernem a poprawnem tłómaczeniu polskiem.

Spotykamy tu po raz pierwszy dosłowny tekst polski patentu loteryjnego z 13 marca 1813, którego nie umieszczono ani w niemieckich znanych wydaniach ustaw Manza i Gellera, ani w polskich wydaniach ustaw i którego treść, tak ważna dla ocenienia stosunku prawnego grającej publiczności do kolektantów i zarządu loteryjnego, była dotychczas jakby „tajemnicą urzędową" z powodu, że nawet wydanie tego patentu, nakładem drukarni państwowej w Wiedniu, już przed kilkudziesięciu laty wyczerpano w zupełności.

Wzorowy styl, wolny od germanizmów, które w innych tłómaczeniach ustaw napotykamy niestety jeszcze zbyt często, wyraźny druk, dogodny format kieszonkowy i piękna oprawa, oto zalety książki, która jak się spodziewamy, wyruguje niemieckie podręczniki, nadsyłane tutejszym księgarniom.

Przystępna cena, 5 koron za egzemplarz broszurowany, a 6 koron w oprawie, przyczyni się niemało do rozszerzenia wspomnianej książki, którą można nabywać u autora, ul. Franciszkańska l. 17 we Lwowie.

„Dobrobyt", czasopismo ekonomiczne, pod redakcją dyr. J. K. Zielińskiego, organ Związku galic. Kas oszczędności i centr. Związku galic. przemysłu fabr., wyszedł numer 1 III rocznika i zawiera następujące artykuły: Rozdawnictwo dostaw przez władze samorządne; W sprawie miejskiej kasy oszczędności; Polskie spółki zarobkowe i gospodarcze i ich Związek w zaborze pruskim w r. 1901; Trzy gałązki przemysłu; Parcelacja; O włości rentowe; Z literatury handlowo-politycznej, przez dra Gargasa; W sprawie taryf drzewnych; Bibljografja; System oszczędnościowy Scherla; Statystyka austr. kas oszcz. w r. 1901; Komunikaty.

„Halka" w Petersburgu. W ubiegłą niedzielę odegrano w petersburskim teatrze „Russkaja Opera" moniuszkowską „Halkę". Publiczność, która wypełniła widownię po brzegi, gromko oklaskiwała śpiew i grę artystów. Najwięcej oklasków zyskał p. Myszuga, którego zmuszono do powtórzenia arji „Szumią jodły".

Uczczenie prof. dra Radziszewskiego.

Lwów 9 stycznia.

= Dziś w południe spotkała prof. dra Bronisława Radziszewskiego serdeczna owacja ze strony rady m. Lwowa.

Trzydzieści lat dobiega od chwili, gdy sędziwy uczony piastuje nieprzerwanie a z wielkim pożytkiem mandat radziecki stolicy kraju,

Rada miejska zamianowała dra Radziszewskiego honorowym obywatelem m. Lwowa, a dzisiaj wręczono mu medal złoty, jako znak widomy tego zaszczytnego odznaczenia.

* * *

Dr. Bronisław Radziszewski urodził się dnia 6 listopada 1838 roku w Warszawie. skąd po odbyciu szkół średnich, udał się na wydział fizyko-matematyczny w Moskwie; tam też w r. 1861 otrzymał stopień kandydata nauk przyrodniczych. W r. 1862 mianowany nauczycielem nauk przyrodniczych w trzeciem gimnazjum w Warszawie, pracował tam do czerwca 1863; skutkiem żywego udziału w ówczesnym ruchu narodowym, musiał opuścić kraj i udać się na tułaczkę.

Na obczyźnie oddał się znów swej pracy naukowej, obierając już wyłącznie badania chemiczne. Sława znakomitego wówczas chemika. prof. Kékulego, zachęciła Radziszewskiego do wpisania się na uniwersytet w Gandawie w Belgji; tam po przejściu niższych stopni naukowych, otrzymał w r. 1867 stopień doktora nauk ścisłych, który mu otworzył drogę do posady asystenta, a potem repetytora chemji w uniwersytecie lowańskim. (Lowanium w Belgji, prow. Brabancja).

W tym czasie występuje dr. Radziszewski z szeregiem prac naukowych z zakresu chemji syntetycznej, które zwracają nań powszechną uwagę, jako na przenikliwego interpretatora i gorliwego pracownika w tym kierunku chemji, który podówczas zaczynał się rozwijać.

W roku 1370 wrócił Radziszewski do kraju i osiadł w Galicji, gdzie najpierw otrzymał w Krakowie posadę zastępcy profesora chemji w b. instytucie chemicznym, w r 1872 mianowany nadzwyczajnym, a w r. 1874 zwyczajnym profesorem chemji w uniwersytecie lwowskim i przełożonym tutejszego instytutu chemicznego.

Na tem stanowisku zajmuje dr. Radziszewski sławę głośnego w całej Europie uczonego. Z pracowni jego chemicznej wyszedł cały szereg nowych nieznanych przedtem ciał chemicznych, jak węglowodorów aromatycznych, ich pochodnych: kwasów, ketonów itp. Obalenie teorji Pfankucha, nowy sposób wytwarzania stilbenu, wyjaśnienie budowy dozoksybenzoiny, — zadziwiają cały świat chemików.

Równocześnie rozpoczyna Bronisław Radziszewski długoletnią a żmudną pracę nad fosforescencją ciał, którą objaśnił ostatecznie jako zjawisko powolnego utlenianiania się ciał w pomnikowem dziele: „Badania nad fosforescencją ciał organicznych i ustrojowych." Praca ta, wydana w r. 1879, zwróciła na Radziszewskiego uwagę nietylko już chemików, lecz fizjologów, lekarzy i wogóle przyrodników.

Zaznaczyć też wypada, długi szereg prac nad zasadami oksalinowemi, nad glyoksalinami, jakoteż nader szczęśliwy sposób przeprowadzenia nitrylów w amidy przy pomocy wody otlenionej.

Jako profesor uniwersytetu lwowskiego, Radziszewski odznacza się wykładem przejrzystym i pociągającym. W pracowni Radziszewskiego przewija się szereg uczniów, którzy następnie zajmują wybitne stanowiska. Radziszewski pracuje z Sokołowskim (obecnie profesor szkoły realnej), z Rakowskim. Leppertem (wybitny przemysłowiec w Warszawie) z b. profesorem uniwersytetu lwowskiego śp. Bronisławem Lachowiczem; z Wispek'em ogłasza pracę o izometrycznych ksylolach, z Szulem o glioaksalinach, z dzisiejszym prof. Uniw. Jagiellońskiego Schramem pracę o sztucznem otrzymaniu terpenu; Bandrowski, Onufrowicz, Zuber i inni, są uczniami Radziszewskiego.

Prof. Radziszewski olbrzymią swą wie-

dzę chemiczną użytkował niejednokrotnie na pożytek kraju specjalnie. Rozebrał chemicznie zdroje lecznicze w Rymanowie, Wysowej Lubieniu, Morszynie, Truskawcu, Głębokiem, Konopkówce. Napisał rozprawkę: „W sprawie zboża galicyjskiego, zanieczyszczonego sporyszem“, zbadał teorję powstawania nafty, a zasiadając w sejmie jako rektor uniwersytetu, był referentem w sprawie ustanowienia kursów górniczo-hutniczych przy zakładach technicznych w kraju i na jego wniosek uchwalono wezwać rząd do utworzenia przy akademji techniczno-przemysłowej w Krakowie oddziału górniczego, mającego za główne zadanie kształcenie kierowników dla kopalń naftowych itd.

W radzie miejskiej Lwowa zasiada Radziszewski od roku 1874. Pracował tu wydatnie jako delegat do rady szkolnej okręgowej i jako kurator fundacji Domsa. Od lat 24 jest przewodniczącym sekcji dla spraw szkolnych organizacyjnych.

Prof. Radziszewski jest członkiem honorowym towarzystwa chemików czeskich w Pradze, jednym z założycieli Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika, a od lat przeszło 20 redaktorem organu towarzystwa „Kosmos“, który założył. Od roku 1878 jest czynnym członkiem akademji umiejętności w Krakowie.

* * *

Imieniem deputacji, która przybyła dziś do dra Radziszewskiego, a składała się z członków prezydjum miasta, przewodniczących sekcyj i ich zastępców, oraz z członków sekcji V., przemówił dr. Małachowski w te słowa:

„Czcigodny Mężu! Spełniam nader miły i zaszczytny obowiązek. Staję przed Tobą z deputacją rady m. Lwowa, aby wykonać jednomyślną tej rady uchwałę wręczenia Ci odznaki honorowego obywatelstwa tego grodu. Rada stolicy kraju ofiarowuje Ci godność najwyższą, jaką rozporządza, pragnąc w ten sposób uczcić Twą długoletnią, niezwykle ofiarną, nader w owoce obfitą służbę obywatelską dla wiedzy i dla Ojczyzny. Ta niezmordowana służba Twoja musi być i będzie wzorem patrjotycznej działalności dla każdego obywatela, dla spółczesnych i potomnych“.

Streściwszy następnie pracowity żywot dra Radziszewskiego, zaznaczył, że w uznaniu tych niespożytych dla narodu, kraju i m. Lwowa zasług, jakoteż pragnąc uczcić czcigodną osobę sędziwego profesora, jego zacność charakteru i niezrównane zalety serca, rada stolicy kraju nadaje mu, jako wzorowemu obywatelowi złoty medal, należny „dobrze zasłużonemu“, wraz w życzeniami najszczerszemi, by jeszcze długo, w czerstwem zdrowiu, mógł pracować dla dobra Ojczyzny i tego stołecznego grodu.

Medal jest bardzo pięknie wykonany wedle wzoru śp. Jul. Markowskiego. Na pierwszym planie jest postać niewieścia, wieńcząca gród Lwi; na lewo ratusz w otoczeniu kamienic i kościół katedralny; na prawo kościół OO. Bernardynów; u góry napis: „Dobrze zasłużonemu“. Na stronie odwrotnej w otoczeniu gałązki laurowej wyryty napis: „Bronisławowi Radziszewskiemu miasto Lwów, obywatelstwo honorowe“; u spodu data nadania obywatelstwa honorowego.

Zbożna praca.

Kilka tygodni temu, pisaliśmy o tej poczciwej, szlachetnej działalności grona naprawdę dobrych ludzi, którzy opiekują się serdecznie od szeregu lat najbiedniejszymi wśród biedaków — chorą dziatwą w tutejszym szpitaliku św. Zofji. Wtedy też zachęcaliśmy miłosiernych czytelników do datków na odzież i obuwie dla rekonwalescentów tego szpitalika, którzy w przeciwnym razie najczęściej nago i boso zmuszeni byliby opuszczać ten zakład... Rodzice nie mają w co przyodziać swego biedactwa!

Dla większego zainteresowania ogółu tą arcyfilantropijną akcją, podajemy dziś sprawozdanie roczne owego komitetu zacnych opiekunów tych maleńkich nędzarzy, nadesłane nam przez panią profesorową Jadwigę Schrammową. Owoż gotówką złożyli w roku 1903: Leon Bratkowski k. 100, księżna Adamowa Lubomirska k 50. H. B. k. 50, Eugenia Olga Morariu k. 40, B. B. k. 40, J. S. k. 30, z puszki szpitalnej k. 32·60. Po 20 kor.: P. T. Janowie Seferowiczowie zamiast życzeń noworocznych, dr. Natan Löwenstein, S. H., dr. Alfred Buresz, Wilhelm Sekler. Po 10 k. P. T.: Wiktorja Niedziałkowska, St. Orłowski, adwokat z Tłumacza, Kazimierz Tchorznicki, H. Feldstein, I. O., Ludwik Winiarz, dr. Mikołaj Bilik, dr. Władysław Dulęba, Adolf Beacock, Rejent Henze z Gródka, Józef Heyda, notarjusz w Drohobyczu, Bolesławowie Kielanowscy, Czaykowski, E. Jezierski, doktorowa Szydłowska, Adaś i Janinka, Bolesław Lewicki, X. X. na ręce zakonnicy. Po 8 k. M. i R. Schram. Po 6 k. P. T.: J. Mussilowa, Maniusa Grossówna, Zofja i Józefa Merunowiczówne, Rudyńska Marja. Po 5 k. P. T.: Major Zygmunt Lechita Rudnicki, Wituś Rosner, dr. Mester Szymon, dr. Boziewicz Marjan. Po 4 k. P. T.: Leopoldyna Schneidrowa, Jadwiga Patelska, Zosia, Romek, Ludwisia i Wiktusia Gołębscy, Kazimiera Błażowska z Gracu, Rutkowski Wojciech. Po 3 k. P. T.: Nieczytelny z Zielonej 22, Staś, Maniusia i Zosia, Genio, Alinka i Stefko, M. Krupański z Kałusza k. 3·80. Po 2 k. P. T. Miecz, Kamiński, Stefusia i Zosia Chrzanowskie, Józia Szybalska, Adolf Korpak, Paweł Rożenko, Kazia z Przyłbic. Po 1 k. P. T.: K. Jarosiewicz, Zosia Wrześniowska.

Złożono więc w ciągu r. 1903 razem k. 721·40. Zakupiono ciepłej odzieży i obuwia za k. 198·86 i obdarzono niemi dziatwę na gwiazdkę w d. 22 grudnia 1903 roku. Pozostałą zaś resztę k. 522·54, złożono na winkulowaną książeczkę wkładkową Banku krajowego nr. 16.164, tak, że z doliczeniem narosłych w r. 1903 procentów w kwocie k. 90·18, cała suma stałego funduszu na odzież i obuwie dla dzieci i rekonwalescentów, wynosi z końcem r. 1903 k. 3.017·83.

Dużo to, jak na nasze ciężkie stosunki, lecz stanowczo za mało, aby złagodzić ciężką dolę tych biednych, najbiedniejszych. Ileż to tej chorej dziatwy przewinie się w ciągu roku w szpitaliku św. Zofji, a wszystko to nagie i bose przynoszą rodzice nędzarze! Po odbytej, ciężkiej chorobie, wypuścić je ze szpitalika takie nagie i bose, na zimno i mrozy, to recydywa... częstokroć śmierć. Nie ustawajcie więc w tem dziele dobroczynnym wy wszyscy, którym przy dostatkach Bóg dał i dobre serca i wy wszyscy, której mniej posiadacie mienia, lecz dużo serca, a On wam to stokrotnie wynagrodzi.

W tym roku dzięki hojnej ofiarności znanych firm pp. Kauczyńskiego i Oberskiego, Alberta Szkowrona, Henryka Tretera, Alfr. Beacocka, Juljusza Wierzbickiego, Sotschka, oraz Gergowicza, Boże drzewko uginało się pod ciężarem zabawek, cukrów, owoców i rozlicznych ozdób, tak, że z zebranych funduszów na ten cel nie potrzeba było robić żadnych wydatków, a natomiast użyć ich w znacznej części na odzież i obuwie, oraz wzmocnienie funduszu stałego. Nadesłano także dość znaczną ilość odłożonej odzieży i bielizny, które odpowiednio rostały użyte. Wszystkim dobrodziejom składa w imieniu tej biednej dziatwy najserdeczniejszą podziękę i uprasza gorąco o dalsze datki.

Jadwiga Schrammowa ul. Sykstuska l. 22.

Wybryki hajdamackie w Śniatynie.

(Telegramy własne „Dziennika Polskiego“).

Śniatyn. W Załuczu nad Czeremoszem wybuchły w dzień święta Bożego Narodzenia wedle gr. kat. obrządku groźne rozruchy, zainscenowane przez tamtejszą młodzież wiejską. Chłopcy chodząc od chaty do chaty zamiast odśpiewywania starym zwyczajem kolend, odśpiewywali trawestacje ich o podkładzie politycznym. Roządniejsi, mniej agitacją radykalną przejęci włościanie, usiłowali młodzież pohamować, wskutek czego przyszło do ostrych zatargów między dwoma partjami, na jakie podzieliło się Załucze. Od wzajemnych wyzywań doszło do ataków czynnych, tak, że musiano zawezwać interwencji żandamerji. Na miejsce wypadku wysłało starostwo komisarza powiatowego Jaworczykowskiego, który przeprowadziwszy dochodzenia, polecił aresztować kilkunastu przywódców W całej wsi panuje wskutek tego silne wzburzenie umysłów.

Śniatyn. O wypadku, zaszłym w Załuczu, wysłano stąd natychmiast depeszę do namiestnictwa. Rozsądniejsi włościanie domagają się wzięcia ich w obronę przed rozwydrzoną młodzieżą, która kierowana niewidomą ręką, już kilkakrotnie dopuszczała się rozmaitych groźnych ekscesów.

Śniatyn. Żandarmerja dniem i nocą czuwa nad spokojem we wsi. Aresztowanych odstawiono skutych do więzienia śledczego sądu powiatowego w Śniatynie. Natychmiast wdrożono przeciw nim dochodzenia karne o zbrodnię gwałtu publicznego.

Śniatyn. Podczas eskortowania uwięzionych parobków z Załucza, omal nie przyszło do krwawego starcia z żandarmerją. Dzięki jedynie taktownemu zachowaniu się żandarma prowadzącego konwój, nie przyszło do ubolewania godnych wypadków. Na razie panuje sposój.

Śniatyn. W powiecie tutejszym, a prawdopodobnie i w innych w Galicji wschodniej, rozrzucono mnóstwo broszur pt.: „Nowomodni kolady“, nawiasem mówiąc, bardzo nędzne trawestacje ruskich kolend. Autorem tej broszury jest niejaki Hryć Szczypawka, który już z broszurami obelżywej dla Polaków i religji treści, od lat trzech bezkarnie po Galicji grasuje. Widocznie we Lwowie nie znalazł już ów Szczypawka gruntu dla swoich pamfletów, bo broszura „Nowomodne kolady“ wyszła nakładem niejakiego Mikołaja Hrabczuka w Czerniowcach, a drukowana jest w drukarni Towarzystwa „Austrja“ w Czerniowcach.

Śniatyn. Wobec tego, że nadeszła do tutejszego starostwa wiadomość, że w wielkiej liczbie rozrzucono w powiecie pamflety Hrycia Szczypawki między ludnością wiejską, a w szczególności między młodzieżą, żandarmerja otrzymała nakaz wyśledzenia kolporterów tych broszur.

Śniatyn. Powodem krwawych rozruchów było między innemi także i to, że wójt miejscowy Iwan Szkurhan, zabronił kolendnikom chodzenia po wsi. Gdy żandarmerja przybyła do wsi, z trudem dopiero udało się jej rozpędzić kolendników. Przyszło przy tej sposobności do bójki. Jeden z prowodyrów, Ilko Worobec, gospodarz, odniósł w bójce znaczne obrażenia cielesne. Pobitego aresztowano i odstawiono do Śniatyna.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł poseł Szatmary interpelację w sprawie tłómaczenia nazwy miejscowości węgierskich na inne języki, a w szczególności z powodu tego, że w piśmie wystosowanem przez władze wojskowe do gminy Eperjes, umieszczona była w klamrze nazwa słowiańska: Preszów. Gmina nie chciała pisma tego przyjąć, wobec czego władze udały się do ministerstwa, które poleciło przyjąć powyższe pismo.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Paryż. Nota agencji Hawasa donosi: W tutejszem japońskiem poselstwie oświadczają, ze rząd japoński czyni wszelkie starania w interesie utrzymania pokoju. Wiadomość, że Japonja wysłała wojska do Korei, albo przygotowuje wysyłkę, jest zupełnie bezpodstawna.

Waszyngton. Wczoraj odbyła się rada gabinetowa w sprawie Azji wschodniej.

Cincinnati. Japońscy agenci poczynili tu znaczne zamówienia na konie dla kawalerji. Rosja zakupiła 10 wagonów konserw mięsnych, które mają być jak najszybciej dostarczone.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Angielskie koła handlowe zapatrują się w następujący sposób na położenie w Azji wschodniej: Uważają wprawdzie wojnę nie jako nieuniknioną, mimoto dziwią się optymizmowi, jaki panuje na kontynencie. Sądzą, że na wypadek wojny, kroki nieprzyjacielskie ograniczą się tylko na Rosję i Japonję. Nie jest nieprawdopodobne, że Japonja wysadzi wojska na ląd w Korei, lecz zaraz potem podjęte zostaną kroki, celem zawarcia pokoju.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent berliński *N. Fr. Presse* rozmawiał z jednym dyplomatą, działającym w Azji Wschodniej, a chwilowo bawiącym w Europie. Dyplomata ów powiada, że tak Japonja, jak i Rosja ociągają się z wypowiedzeniem wojny, gdyż oba państwa nie mają pieniędzy, nadto obie strony wiedzą dobrze, że na wojnie nie mogą wiele zyskać, a natomiast mogą bardzo dużo stracić. Rosja w razie porażki obawia się wielkiego podkopania swej powagi w Europie, a nawet w razie zwycięstwa, obawia się, że z zamieszek wojennych skorzysta Bułgarja i wywoła nowe rozruchy na Bałkanie, a Anglja znów może sprowadzić ogłoszenie niezawisłości Macedonji. Do tego wszystkiego dołączają się jeszcze krytyczne stosunki wewnętrzne w Rosji, które wskutek wplątania się Rosji w zamieszki wojenne, mogą się zaostrzyć, a nawet doprowadzić do wybuchu.

Ludność Japonji prze do wojny, rząd natomiast pragnie jej uniknąć. Japonji nie chodzi tyle o Koreę, jak o Chiny, a w razie porażki mogłaby Japonja tu utracić swój wielki wpływ, jaki posiada na Chiny. Dla obeznanych ze stosunkami jasnem jest, że Rosji nigdy nie uda się wtargnąć do wnętrza Japonji, a Japonji wyprzeć Rosji z Mandżurji. Wątpliwym jest wynik wojny na morzu i w Korei, ale i to wiedzą dobrze, że wpływu, jaki ma Japonja w Korei, nikt nie zdoła ani złamać, ani usunąć i że Korea prędzej, czy później, musi zostać japońską. Japonja nie ma potrzeby prowadzić wojny o Koreę.

Rząd japoński śmiało może dementować wiadomości o wylądowaniu wojsk na Korei, bo w niej Japonja ma swe wojska już od dawna. Japonja stale przemycała do Korei żołnierzy, przebranych za robotników i każdej chwili może ich zmobilizować.

Co do Chin, to Rosja wie, że Chiny, mimo wszelkie oświadczenia, nie pozostaną w razie wybuchu wojny neutralnemi, lecz na swój sposób popierać będą Japonję.

To znaczy, że potworzą się dzikie bandy, które będą napadały na oddziały rosyjskie, a jakkolwiek będą to tylko bandy, mimo to od głównej armji trzeba będzie oderwać kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy dla pokonania tych band.

Chiny znajdują się faktycznie pod protektoratem Japonji. Ambasador japoński rządzi w Chinach. Gdyby Japonja poniosła porażkę w wojnie, to wpływ ten mógłby zupełnie ustać.

Paryż. (Tel. wł.) Niektóre dzienniki donoszą, ze między Francją a Anglją zawarty został traktat w sprawie neutralności w razie wojny z Japonją. Traktat idzie tak daleko, że oba państwa te nie udzielą ani Japonji ani Rosji nawet pomocy finansowej.

Londyn. (Tel. wł.) Pisma tutejsze otrzymały wiadomość z Kobe, iż flota japońska i rosyjska starły się już z sobą.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Nowa procedura wojskowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. fr. Presse* donosi, że zeforma postępowania karnego wojskowego została na czas nieograniczony odroczoną z powodu trudności, jakie czynią Węgry w kwestji języka urzędowego w sądach wojskowych.

Nowa szkoła sztuk pięknych w Warszawie.

Poznań. *Dziennik poznański* donosi z Warszawy: W kołach artystycznych i inteligencji warszawskiej oczekują w tych dniach radosnej uroczystości. Około 20 b. m. nadejdzie z Petersburga ostateczne zatwierdzenie nowej polskiej szkoły sztuk pięknych w Warszawie.

Dziennik poznański donosi, że Puzyrewski pozostaje w Warszawie na dotyczasowem stanowisku.

Bractwo strzeleckie w Poznaniu.

Poznań. (Tel. pryw.) Poznańskie bractwo strzeleckie zamienione zostało na przedwczoraj odbytem zgromadzeniu na instytucję o charakterze prusko-patrjotycznym. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów, zagajono obrady po niemiecku. Uchwalono zmianę statutów w duchu pruskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. fr. Presse* donosi, iż papież skłonił arcybiskupa ołomunieckiego ks. Kohna do rezygnacji z arcybiskupstwa ołomunieckiego.

Genua. Japońskie okręty wojenne „Mizeni“ i „Kazuga“ wypłynęły dziś rano o godzinie pół do 5 na pełne morze.

Kronika z ostatniej chwili.

W sprawie zatargu robotników piekarskich z właścicielami piekarni pp. Tabaczyńskim, Baumwuxelem, Czyżekiem i Thomem, którzy strejkujących robotników nie przyjęli napowrót do pracy, odbędzie się sąd polubowny w poniedziałek dnia 11 o godzinie 5 popołudniu w biurze V magistratu. W sądzie zasiada trzech pracodawców i trzech robotników.

Dziś do dyrekcji policji p. Schechtla udaje się deputacja robotników piekarskich z prośbą aby p. Czyżekowi nie pozwolił zatrudniać piekarzy sprowadzonych z Mościsk, gdyż fakt ten drażni robotników i może być przyczyną nowego ogólnego strejku piekarzy.

Komisja policyjno-ogniowa. Dziś przed południem oglądała komisja policyjno-ogniowa salę Filharmonji i w hotelu „Bristol“, by zdadać, czy w razie wybuchu pożaru, nie grozi zebranej publiczności niebezpieczeństwo życia.

W Filharmonji znaleziono wszystko w porządku do tego stopnia, iż cofnięto rozkaz zamknięcia III piętra w czasie redut. Natomiast w sali „Bristolu“ polecono otoczyć estradę rampą, urządzić posiłkowe światła, a wyjście ze sali oznaczyć czerwonemi rękami, prócz tego położono nacisk na zaopatrzenie schodów pewniejszemi poręczami.

Wielkie zgromadzenie ludowe. Kraków. (Tel.) Zarząd miejskiej kasy chorych dla robotników w Krakowie urządza wielkie zgromadzenie ludowe, na którem dr. Różecki wypowie wykład p. t. „Co to jest choroba i skąd się bierze“. Odbędą się jeszcze dalsze podobne zgromadzenia, mające na celu pouczenie ludności o najważniejszych sprawach zdrowotnych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 9 stycznia.

(fr.) Niepewność, jaki obrót weźmie ostatecznie sprawa konfliktu rosyjsko-japońskiego odbija się fatalnie na stosunkach wszystkich targów pieniężnych, a nawet i w handlu zbożowym dotkliwie daje się odczuwać. Jobberstwo, t. j. spekulowanie na zniżkę, lub zwyżkę kursów za pomocą kłamliwych pogłosek, kwitnie jak nigdy przedtem, zwłaszcza w Londynie i w Nowym Jorku i bałamuci tylko opinię publiczną. To też nikt nie wie, czego się trzymać. Wprawdzie rosyjska prasa półurzędowa stara się działać uspokajająco, ale jej głosy nie wywierają wielkiego wrażenia, natomiast fantastyczne doniesienia londyńskiego *Standarda* i innych pism angielskich i amerykańskich wywołują ustawiczne falowanie kursów. Zdaje się, że gdyby wojna naprawdę już raz wybuchła, to sytuacja rynków pieniężnych byłaby o wiele silniejsza, niż w obecnem stadjum najniezdrowszej spekulacji. Z Nowego Jorku donoszą, że amerykański trust stalowy nie płaci w tym roku swym akcjonarjuszom żadnej dywidendy, gdyż rachunki roku ubiegłego wykazują zmniejszenie się dochodów jego o 25 miljonów dolarów.

— **Targ na bydło.** Kraków 8 stycznia. Na piątkowy targ spędzono: a) bydła rogatego 668 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 450 sztuk; c) nierogacizny 512 sztuk. — Woły opasowe płacono po 68—70 kor., bydło nieopasowe po 64—66 k., za jeden centnar metrycznej żywej wagi, a nierogaciznę tuczną 106 do 108 k., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogat. 536 sz., na eksport 132 sztuk. Ruch targowy bardzo ożywiony. Wszystko sprzedane.

— **Budapeszt** 9 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·94 do 7·95; na październik od 7·74 do 7·75; żyto na kwiecień od 6·69 do 6·70; owies na kwiecień od 5·54 do 5·55, kukurydza na maj 5·27 do 5·28, na lipiec od 5·37 do 5·38; Rzepak na sierpień od 11·75 do 11·58. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: spokojne. Pogoda: śnieg.

— **Wiedeń** 9 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·22 Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 98·90, Akcj. austr. zakł. kred. 673·—, Akcje węg. zakł. kred, 759·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 535·—, Akcje Bankvereinu 511·50 Akcje Länderbanku 440·50, Akcje kolei państw. 670·75, Lombardy 85·75. Akcie kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni 450·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 423·—, Akcje Rima Muranji 480·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1902, Losy tureckie 130·50, Ruble 252·50. Usposobienie pewne.

— **Berlin** 9 stycznia (Giełda poranna). Akcje kredytowe 212.40, Towarz. dyskontowe 193·50. Usposobienie wyczekujące.

C. k. uprzyw.

Assicurazioni Generali w Tryjeście,
założona w roku 1831.

Generalna Agencja dla Galicji i Bukowiny, we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 6. Telefon nr. 486.

W miesiącu grudniu b. r., w dziale ubezpieczeń na życie Tow. Assicurazioni Generali, podano 1 37 wniosków na sumę 12,532.236 koron i 21 hal. — a wystawiono 1443 polic na sumę 11,280.978 koron 45 halerzy.

Od dnia 1 stycznia 1903, wniesiono 15.481 wniosków na sumę 110,697.518 koron 97 hal. i wystawiono w tym czasie 13.171 polic na sumę 94,018.233 koron 96 h.

Zapowiedziane szkody w tym dziale od 1 stycznia 1903 roku, wynoszą 7,396.906 koron 41 halerzy.

Wykazany stan ubezpieczeń działu życiowego, wynosił w dniu 31 grudnia 1902 roku 611,558.220 koron 13 h. w kapitałach i 954.852 koron 21 h. w rentach, na 91.345 policach, na co rezerwowano w gotówce 160,749.849 koron 13 h. Zapłacone szkody w r. 1902 w dziale życiowym wynoszą 9.391.358 koron 52 h., a dla wszystkich gałęzi, od czasu założenia towarzystwa (1831 roku), według corocznych wykazów, wypłacono 742,014.072 koron 65 h.

Towarzystwo przyznaje należącym do czynnej armji, lub obrony krajowej, w razie wojny, ważność zabezpieczenia do sumy 10.000 kor., a w razie ich powołania do czynnej służby ważność zabezpieczenia do sumy 30.000 koron, bez dopłaty jakiejkolwiek premji.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 stycznia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. M. Mochnacka z Krakowa. Z. Obertyński z Hujcza. Hr. W. Rejowa z Psar. J. Maniewski z Kruzek. Ks. J. Puzyna z Gwoźdźca. J. Lauterbach z Drohobycza. J. Leszczyński z Borek Małych. R. Müller z Wiednia. Hr. A. Starzewski z Dąbrówki. A. Nimhin ze Stanisławowa. S. Stern z Jass. M. Chłapowski z Krakowa. K. Horodyski z Żabiniec. J. Oleśnicki ze Stryja. E. Kozicki z Darohowa. L. Schumer ze Lwowa. T. Witosławski z Borszczowa. St. Kański z Hołotki. A. Studziński z Bursztyna. M. Zieliński ze Strzeltsk. Hr. L. Dębicki z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Kossecki z Warszawy. Prof. Komornicki z Borysławia. B. Pilatowski z Bro- S. Sozański z Sozania. M. Keisebier z Budapesztu. M. Frisch z Wiednia. R. Abgarowicz z Czerkawczyzny. J. Podczaski z Sieniawy. W. Rudowicz z Lutowisk. J. Thulie z Tłumacza. B. Zieleński z Krakowa. M. Grünfeld z Berlina. B. Śmiałowski ze Stojańca. W. Barański z Łukawicy. W. Polański z Rudnika. M. Tiring z Wrocławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Krewni zmarłego w dniu 27 grudnia z. r. w Stryju ks. Szymona Cetnarskiego, katechety gimnazjalnego z Drohobycza, doznawszy w smutnej i ciężkiej dla siebie chwili z wielu stron dużo prawdziwej życzliwości i szczerego współczucia, składają niniejszem za wielce łaskawą pamięć i ostatnią zmarłemu oddaną posługę serdeczne „Bóg zapłać“

P. T. Duchowieństwu obu obrz., Dyrekcjom i Gronom profesorskim gimnazjów w Drohobyczu i w Stryju, uczniom obu tych Zakładów i wszystkim, którzy w pogrzebie łaskawie udział wziąć raczyli. 80

Krewni.

†
Jan Wilhelm Bukowski

rzeźnik, obywatel m. Lwowa i właściciel realności przeżywszy lat 48, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 8 stycznia 1904.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 10 stycznia 1904 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Torosiewicza l. 20 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca tymczasowego, na który w smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów zapraszają.

Lwów, dnia 8 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Jan Werbowski

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 8 stycznia 1904 r., przeżywszy lat 52.

W smutku pogrążona żona i dzieci zapraszają krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 10 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby plac Smolki l. 5 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 8 stycznia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Z Krypiakiewiczów Agnieszka Marja Łącka

żona podurzędnika kolei państwowej po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8-go stycznia 1904 r., przeżywszy lat 48.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 10 stycznia b. r. o godz. 2 popołudniu z domu żałoby przy ul. Szeptyckich l. 18 na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 11-go stycznia o godz. 8 w archikatedrze św. Jura, na które to obrzędy żałobne matka, mąż z dziećmi i rodziną zmarłej krewnych i znajomych zaprasza.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Marja Urban

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 7 stycznia 1904 r. przeżywszy lat 80.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 10 stycznia b. r o godzinie 3 pop łudniu z Zakładu dla nieuleczalnych im. Bilińskich na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza się.

Lwów, dnia 8 stycznia 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego